Oświadczenie złożone
przez senatora Adama Szejnfelda
w dniu 12 września 2025 r.

Oświadczenie skierowane do prezesa Rady Ministrów Donalda Tuska

Bon ciepłowniczy ma być narzędziem realnej pomocy dla osób zagrożonych wykluczeniem energetycznym w trudnym czasie, kiedy koszty ogrzewania w okresie grzewczym są bardzo wysokie. Intencją ustawodawcy jest zapewnienie bezpieczeństwa cieplnego tym, którzy zimą najbardziej odczuwają ciężar rachunków, w tym emerytom, rencistom, rodzinom wielodzietnym i osobom o bardzo skromnych budżetach domowych. To dobrze, to bardzo dobrze, lecz pomoc w postaci bonu ciepłowniczego skierowana ma być tylko do wybranych gospodarstw domowych, a nie do wszystkich potrzebujących, nawet jeśli są ubodzy. Mianowicie beneficjenci muszą spełniać 2 kluczowe kryteria – muszą mieć niski dochód (do 3 tysięcy 272,69 zł miesięcznie na jednoosobowe gospodarstwo i 2 tysięcy 454,52 zł na osobę w gospodarstwach wieloosobowych), co jest oczywiste, ale też, co gorsze, muszą korzystać z ciepła systemowego, z miejskich sieci ciepłowniczych. Dodatkowym warunkiem jest ponoszenie wysokich kosztów ogrzewania, czyli płacenie za ciepło powyżej 170 zł za 1 GJ. A zatem już dziś widać, że wsparcie może nie dotrzeć do wszystkich naprawdę potrzebujących. W szczególności należy mieć tutaj na uwadze mieszkańców nieruchomości, do których nie jest doprowadzona sieć ciepłownicza, oraz mieszkańców mniejszych miast i wsi, gdzie w ogóle nie istnieją sieci ciepłownicze – a to często tam ludzie, rezygnując z „czarnej energii", czyli ogrzewania na węgiel kamienny czy innego tego typu źródła ciepła, musieli przez lata inwestować we własne źródła ogrzewania, najczęściej gazowe, i teraz mogą zostać bez wsparcia.

Wiele polskich rodzin nie ma dostępu do systemowych sieci ciepłowniczych. W takich miastach i miejscowościach mieszkańcy przez lata ogrzewali swoje domy, korzystając z pieców węglowych, a gdy państwo zaczęło odchodzić od węgla, zostali niejako zmuszeni do samodzielnych inwestycji w inne źródła ciepła. Wielu z nich zakupiło piece gazowe i inwestowało we własne domowe centralne ogrzewanie, wierząc, że będzie to rozwiązanie nowoczesne, czyste i zgodne z polityką energetyczną państwa, a zarazem tanie. Dziś okazuje się jednak, że gaz podrożał w takim stopniu, iż wiele gospodarstw domowych, szczególnie emerytów i rencistów, ale też tych wszystkich rodzin z małymi zarobkami, nie jest w stanie udźwignąć miesięcznych rachunków za gaz i prąd. Powstaje więc paradoksalna sytuacja: mieszkańcy dużych aglomeracji korzystający z systemowych ciepłowni mają być objęci wsparciem, podczas gdy ci, którzy zainwestowali we własne, nowoczesne źródła ogrzewania, tylko dlatego, że nie mieli dostępu do sieci, pozostaną bez pomocy. To prowadzi do narastania poczucia niesprawiedliwości i potencjalnego wykluczenia energetycznego znacznej grupy obywateli. Należy pamiętać, że są to często osoby starsze, schorowane, niekiedy samotne, a ich rachunki za ogrzewanie pochłaniają większość pensji, emerytury lub renty.

W związku z powyższymi wątpliwościami zwracam się do Pana Premiera z pytaniem: czy osoby ogrzewające mieszkania i domy za pomocą innych niż systemowe rozwiązań dotyczących energii cieplnej, będą objęte pomocą podobną do bonu ciepłowniczego?

Bon ciepłowniczy jest potrzebnym i wartościowym rozwiązaniem, które może realnie ulżyć wielu gospodarstwom domowym. To krok w dobrym kierunku i wyraz troski państwa o obywateli. Mam jednak pewne wątpliwości, czy w obecnym kształcie instrument ten nie pozostawi poza systemem wsparcia tych, którzy z powodu braku sieci ciepłowniczej i wcześniejszych decyzji politycznych byli zmuszeni do korzystania z indywidualnych źródeł ogrzewania. Aby bon lub inne równoległe rozwiązanie spełniały swoją rolę w pełni, powinny obejmować również te grupy, które dziś są wykluczone, mimo że ich potrzeby są równie realne.

Z poważaniem
Adam Szejnfeld
senator RP